

665

TEATR działa magią

— mówi ZOFIA KUCÓWNA

Miłośnicy Melpomeny pamiętają wsparcie kreacji Zofii Kucówny w stołecznym Teatrze Narodowym w „Weselu” Zbrodni i karze „Trzech siostrach”... Jej niezapomniane role na małym ekranie w „El-ktrze”, „Dziewczętach z Nowejpeku”, „Emancypantkach” czy choćby uroczych „Opowieściach mojej żony”

— Każda stworzona przez panią postać dostarcza wiele wzruszeń widzom. Czy wśród swego ogromnie bogatego repertuaru ma pani swoją ulubioną sztukę lub rolę?

— Lubię role współczesne, w których mogę przekazywać zawarte w nich treści we własnym imieniu, z własnym spojrzeniem na świat. Być może dlatego pewnym przesłaniem stał się w moich doświadczeniach teatralnych monodram Ireneusza Iredyńskiego o „Maria”. Znalazłam w nim problemy mojego pokolenia z lat 50-tych i możliwość przyjrzenia się im z dystansu lat minionych. Takie Marie iszynały wśród nich żyłam, wychowywałam się, dojrzewałam. Czy akceptowałam? Byliśmy zbyt młodzi, nie umieliśmy czy nie chcieliśmy wartościować. Żyło się cicho, niespokojnie, nikt nikogo nie oceniał. Dziś te Marie żyła wśród nas, noszą w sobie tamte lata, przeżycia i dramaty. Sądzę, że moje pokolenie potrafi zrozumieć je rozrzęszyć, a nawet uznanować.

— Ale nie zna pani wszystkich swoich widzów i trudno przewidzieć, ile osób z drugiej strony rampy zainteresuje się problemami, które pani porusza.

— Na pewno. Mam jednak nadzieję, że ta cisza i skupienie, które towarzyszą mojemu mówieniu, dowodzą, że ich interesują. A jak je oceniają, to już inna sprawa.

— Obecność publiczności ma wpływ na grę aktorską?

— Ogromną! Spektakl teatralny jest poniekąd wspólnym dziełem aktora i widza. Jego reak-

cje, chłonność i wrażliwość wpływają na przebieg przedstawienia. Bardzo często nas inspiruje. Uznanie widowni jest nagrodą za trud i wysiłek.

— Wybrała pani teatr jako schronienie od codzienności?

— O moim związku z teatrem zdecydowałam jak to się często w życiu zdarza, przypadkiem. Ja nie szukam ucieczki od życia, a wręcz przeciwnie, w teatrze łączę życie i sztukę. Traktuję ten zawód jak każdy inny, nie wyolbrzymiam jego rangi, choć jest bezspornie bardzo ciężki i trudny.

Każda nowa rola powoduje zamacanie ufności do samej siebie, rodzą się pytania wątpliwości, budzi się napięcie, mogą się pojawić konflikty, niepowodzenia... Są one wliczone w nasz zawód. Tak zresztą, jak w innych profesjach.

— Zróżnicowany repertuar, praca z różnymi reżyserami, możliwość sprawdzenia się w różnych dziedzinach jak film, teatr, telewizja — co wydaje się pani najważniejsze w rozwoju aktora?

— Każdy element jest ważny i potrzebny, ale zależy od indywidualnych predyspozycji aktora. Wydaje mi się, że w młodości należy zmieniać teatry i pracować z różnymi reżyserami. I dużo grać. Trzeba być tam, gdzie te możliwości otwierają się dla nas.

— Ale łatwiej zapewne pracuje się w zgranym zespole?

— Każdy teatr ma swoją odrębną atmosferę i każdy z nas wnosi w nią coś własnego. Wytwarzają się wówczas swoiste więzi między aktorami, co niezmiernie pomaga w pracy. Ja bardzo źle się czuję, gorzej pracuję na obcym gruncie bra-



Niz: Zofia Kucówna (w środku); w sztuce A. Czeczowa „Trzy siostry” w Teatrze Narodowym w Warszawie.

Fot. Uchymiak

kuje mi tych znanych gestów, wszystko znosić w znanym so-

reakcji. Każde przedstawienie bnie kolektywie.

Rozmawiała:
A. ZWIERZCHOWSKA